

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU

Z POCZTĄ

Rocznie 5. Zł	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	30 „
Ćwierdrocznie 1 „	15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego
drożej o wartość marki pocztowej.

KRZYŻ

Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 136 na dole.

Przedpłate przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
jako też wszystkie urzęda pocztowe,
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłać e być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Ewangelia św. Mateusza.

R. 6. w. 33.

Rozważając pojęcie nasze o gminie w królestwie Chrystusowém, łatwo stanąć mogliśmy w sprzeczności z światowemi w tymże przedmiocie pojęciami i zasadami. Nasza gmina opiera się przedewszystkiem na religii. Spólne uwielbienie majestatu Bożego, tożsamość prawd i zasad, spólne dążenie do cnoty i doskonałości, spólne wychowanie młodego pokolenia w niezmiennych, wiecznotrwałych, od Boga samego objawionych prawdach, najdroższy nasz skarb stanowiących, spólne ratowanie się w przykrych życia kolejach, w chorobach, niemocach, niedołęztwach, i kłeszkach z dopuszczenia Bożego wynikłych, spólne z resztą wspomaganie się w pracach około rozwoju moralnego i materyalnego całej tej społeczności, oto cel istnienia gminy chrześcijańskiej, kahału czyli kościoła.

Nie tak dziś nauczają w świecie. Gmina według zasad w świecie przyjętych, powinna najprzód obojętną być na wszelką religię. Każdy człowiek gminy pojedynczo wzięty, może mieć sobie religię, jaka się jemu podoba, lub jaka mu najlepiej do smaku przypada, ale to gminy wcale nie dotyczy, gmina się oto zupełnie pytać nie powinna. Cóż więc łączy członków gminy w jedną społeczność? Oto najprzód *interes* potem *zabawa*. *Panis et Circenses*. A więc *bank* lub *gielda*, a potem *teatr i kasyno*, to są ogniwa społeczności, to są łączniki gminnego stowarzyszenia, to jednoczy i skupia ludzi, to rozwija cywilizację tegoczesną. To jest ideałem nowożytnej gminy. Nie potępiamy ani interesu, ani zabawy. Lecz *moralne* dobra ludzkości, a przedewszystkiem religię wyżej stawiamy nad wszystko, nie uwłaczając temu co świat nazywa tolerancją, a my miłością bliźniego.

Bez religijno-moralnego rozwoju gminy, interes ludzi więcej różni niż łączy. Bogaci dumnie wznoszą się nad uboższych, i dając im uczuć swą wyższość pieniężną, czynią mniżej znośne ich położenie, i poruszają w nich namiętności złości, zazdrości i cheiwości. Luxus i przepych, mianowicie u kobiet z jednej, a nędza i upokorzenie upośledzenia z drugiej strony, coraz głębszą rozorują przepaść między członkami jedneje gminy, tak iż o miłości bliźniego ani mowy być nie może.

Porównanie więc między gminą na zasadach religii Chrystusowej utworzoną, a gminą według zasad tego świata rozwijającą się, najlepiej nam wskaże donośność tych słów Zbawiciela i praktyczne ich w społeczności znaczenie: *„Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a inne wszystko przydane wam będzie.*

X. W. Serwatowski.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

Gdy to król i wszyscy przytomni usłyszeli, śmiać się poczęli, za szalonego biskupa mając. A święty Stanisław modłąc się tymczasem wraz z całym duchowieństwem swoim i prosząc, trzeciego dnia szedł w procesyi i w szatach biskupich do Piotrowina wsi niedaleko Solca leżącej, do grobu Piotra i tam modłąc się długo, kazał grób otworzyć i ciało prawie już spruchniałe odkryć, a potem wezwawszy gorąco Pana Boga, który jest Bogiem prawdy, a matactwem się brzydzi, rozkazał w imię Trójcy Przenajświętszej Piotrowi wstać i pójść za sobą do sądu. I wnet porwał się on umarły i szedł za Stanisławem św., z wielkim zdumieniem całego ludu. A przyszedłszy do Solca do króla, św. Stanisław powiedział: Oto masz królu prawego właściciela tej wsi, jemu wierz, a obacz, że jest ten

sam z ciałem i duszą swoją. Na to patrząc król prawie odchodził od siebie i zdumiały ani słowa przemówić nie mógł. Wtedy Piotr powiedział, że na prośby biskupa z czyszcza wzbudzony i tu przysłany jest na świadectwo prawdzie słów biskupa; a zwróciwszy się potem do synowców, karał ich słowy i do pokuty upominał. Potem odprowadzony od św. Stanisława, skoro się w grób położył, znowu ducha wypuścił. A król skruszony i upokorzony, wieś onę Stanisławowi św. przyśądzić musiał.

Zdawałoby się po tym cudzie, że Bolesław uzna swe błędy i poprawę przedsięwzięmie. Jakoż rzeczywiście jakiś czas zdawał się wchodzić w siebie i poprawiać; Niedługo jednak nastąpiła ostatnia wyprawa rуска, o której mówiliśmy wyżej, po której Bolesław daleko jeszcze gorszym i wyuzdańszym na wszystko złe powrócił. Widząc krzywdy i niesprawiedliwości, i nierządy króla z zgorzeniem całego ludu dokonywane, począł znów św. pasterz upominać i prosić, a gdy to nie pomagało, pogroził mu klątwą, a w końcu uroczystości króla ekskomunikował. Rozjuszony tém Bolesław, począł szukać św. Stanisława, aby go zabić, a dowiedziawszy się, że na Skałce u św. Michała Mszę świętą odprawia, otoczył kościół żołnierzami i nie uważając, że się Najświętsza tajemnica odprawia, wywlec biskupa od ołtarza i zabić go rozkazuje. Wchodzą żołnierze do kościoła, aby dokonać rozkazu, ale zaledwie do ołtarza przystąpili, cofać się muszą, takie ich przerażenie, strach, a nawet ślepotą fizyczna ogarnia. Król powtarza rozkaz i posyła innych, ale i tym to samo się dzieje. Wtedy zapamiętały wbiega sam do kościoła i okrutnie miecz swój w głowie świętego topi. Dopiero żołnierze, których król mężtwu przymówił, porwali ciało świętego i na kawałki je rozsiekali. Ciała tak rozsiekanego czterej wielcy orłowie strzegli, a w nocy wielka światłość nad niemi widziana była. Czém wzruszeni kapłani i kanonicy krakowscy, nie dbając na okrucieństwo królewskie, zbierać je do pogrzebu zaczęli, przyczém znowu wielki cud się zdarzył, Bo gdy te kawałki składali, członki się do członków spajały, tak jak w żywem ciele były. Do zupełności ciała brakowało tylko jednego palca, a ten Pan Bóg światłością wielką, którą nad rybą w sadzawce pobliskiej ukazał, odkrył tak, iż rybę ułowiono, a znalazłszy w niej palec do całkowitego już ciała dołożono. Tak złożone ciało św. Stanisława z wielką czcią najprzód w kościele św. Michała na Skałce pochowano; a gdy tam wielkimi cudami słysząc poczęło, przez następcę św. Stanisława biskupa Lamberta do kościoła św. Wacława na Wawelu przeniesione zostało. O kanonizacyi św. Stanisława w r. 1254 powiemy później.

Dalszy ciąg nastąpi.

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

DOMEK LORETAŃSKI.

Dalszy ciąg.

Po dokonaniem czwartém przeniesieniu domku Najświętszej Maryi Panny, nazwa jego w całym świecie katolickim, różniła się pomiędzy wiernymi. Jedni go nazywali domkiem z Nazaret, drudzy mieszkaniem Najświętszej Maryi, a inni domkiem cudownym lub świętym, itd. Dopiero kiedy się przeniósł z lasu na ziemię dwóch braci, a następnie na publiczną drogę niedaleko Ankony, wtedy przybrał od wszystkich nazwę domku loretańskiego.

Inie to wzięte zapewne od pewnej włoszki zwanéj Laureta; bo nawet i las jęj obszerny, w którym domek stanął, nosił powszechnie imię swęj dziedziczki. Albo też może dla tego, że tam było najwięcej drzew laurowych; co bądź jednak nazwa domku dotąd przechowana, a dziś przy samej publicznej drodze wiodącej do Rzymu, stoi domek na wzgórk, a zaraz w dole leży małe miasteczko Loretem zwane, liczące mieszkańców około dwóch tysięcy. Na tém miejscu przeniesienie cudowne domku skończyło się.

Po raz pierwszy przed ręką barbarzyńców przeniósł się z Nazaretu do Dalmacyi, z Dalmacyi do Włoch do lasu niedaleko miasta Rekanaty, z lasu na pagórek dwóch braci, a z tamtąd na publiczną drogę prowadzącą do Rzymu. Tu jak stanął około roku 1295 do dzisiaj już przeszło pół szosta wieku zostaje.

Na wyspie Sycylii w piętnastym wieku w mieście Castro St. Giovanni, żył pewien zakonnik reguły św. O. Franciszka, który od dzieciństwa odznaczał się szczególniejszą pobożnością do Matki Najświętszej. Ten przy końcu swego życia, jak niesie podanie, miał wyzrec prorocstwo, że domek Najświętszej Panny, z przyczyny prześladowania w Lorecie przeniesie się po raz piąty na wyspę Sycylii, a mianowicie na jeden wzgórek w środku wyspy, gdzie trzy pasma gór schodzą się między sobą, a pod niemi miasto St. Giovanni położone. Czy podobne prorocstwo jest prawdziwe, i kiedy się ono spełni? nikt zapewnić nie jest w stanie. Dostyc, że mieszkańcy Sycylii, usłyszawszy tę radosną nowinę, zakupili obszerny kawał ziemi, zrównali cokolwiek góry, i całe to miejsce starali się upiększyć kwiatami i bujnemi drzewami; mając dotąd silną nadzieję oglądania tam domku Najświętszej Maryi. Być może, że ostatnie prześladowanie katolicyzmu we Włoszech, skłoni Matkę Najświętszą do przeniesienia swego mieszkania. Będąc po kilka razy w okolicach Ankony i Loretu, sami patrzyliśmy na zepsucie obyczajów i wielką niemoralność całego ludu. Wyższa klasa ludzi

publicznie ateizm wyznaje, a włościanie nieoświeceni doszli do zwierzęcości i bezwstydu. Kapłan ubrany w sutannę nie może pokazać się po za mury klasztorne; powszechne hasło zbrodni obija się o uszy przechodzącego księdza „Morte ai preti“ „śmierć księżom“. A w wielkim gmachu klasztornym, miejscowy przełożony po kilka razy musi szyby do okien wprawiać, bo złośliwa ręka nucąc kocią muzykę okna kamieniami wybija.

Nie ma już Najświętsza Panna chwały w Lorecie, nie ma takiej czci i szacunku, jaką powinna mieć dla swego mieszkania. Dotąd jeszcze cierpliwie znosi wszystkie bluźnierstwa i nieuszanowania, nie oddała się i nie karze naród bezbożny, czeka poprawy i nawrócenia, ale gdy takowe nie nastąpi, spodziewać się w krótkce należy, albo cudu względem samego domku, albo wielkiej kary na lud bezbożny.

Ciąg dalszy nastąpi.

Krzyż Chrystusów

Głęboką tajemnicą św. Wiary naszej.

Ciąg dalszy.

Pogląd historyczny.

Wszyscy zgoda lubimy drzewa, nietylko dla pożytku jaki nam przynoszą, ale i dla tego, że budzą w sercu każdego miłe uczucia i dają wiele do myślenia. Choćrobliwego tylko usposobienia i bezmyślnego szalu dziwaki, mogą niekiedy pod tym jako i pod innymi względami, porządku, roztropności i przyrodzonego prawa robić politowania godne wyjątki. Nie brak świata na głupocie i uprzedzeniach; więc i drzewa mają swoich wrogów. Cóż dziwnego? kiedy wszystko, co piękne, prawdziwe, sprawiedliwe, kiedy sama cnota ma swoich przeciwników! Pismo św. na wielu miejscach podnosi wysoko znaczenie drzewa. Kiedy Bóg spuszcza karę na ludzi, nie przepuszcza i drzewom, które nieurodzajnością lub zarazą dotyka; przeciwnie za pobożność i cnotę przyrzeka i daje obfitość owocu drzewa. Abraham pogrzebał zwłoki swjej żony w ogrodzie, pełnym drzew rozmaitych. Izraelici we wielkie uroczystości i na znak wysokiej radości, gałązek używali, o czém nas święto kuczek i tryumfalny wjazd Zbawiciela do Jerozolimy przekonywują. Święty Jan ewangelista pisze w objawieniu, że jeden anioł rzekł do drugiego: „nie szkodzi ludziom ani drzewom, aż naznaczymy czoła sług Bożych znakiem zbawienia“. Dla nauki narodu izraelskiego opowiedziana jest w piśmie św. allegorya o drzewach, które sobie chciały obrać króla z pośród siebie; i gdy cedr, dąb, winna latorośl, wszystkie drzewa owocowe i szlachetne wzbrańały się przyjąć tój godności z brzemieniem odpowiedzialności, sam podły krzak ciernia, śmiał się im narzucać na pana i króla.

U pogan sławna Semiramis królowa Babilonu, posiadała ogrody tak zwane wiszące, należące do siedmiu dzieł świata. Drzewo wyobraża niektóre przymioty i wady człowieka: doskonałość jego swoją okrągłością i obok rozmaitości dziwną regularnością w gałązkach i liściach, zasługę uczynków dobrych owocem obfitym, nadzieję kolorem zielonym, który nawet wzrok nasz wzmacnia i oczy mile bawi; wytrwałość i mężstwo siłą swych korzeni, któremi sta lub tysiące lat mocno się trzymają, czasowi i gwałtownej burzy, czoło stawiają skutecznie. Gdy młode łatwo dają się nagiąć, w którąkolwiek chcemy stronę; starsze prędkiej się złamie niż ugnie: tak młody człowiek łatwo do dobrego lub złego może nawyknąć, ale skoro przyjdzie do mężkiego i sędziwego wieku, staje się upartym w przesądach lub wytrwałym w cnocie. W zimie obumarłe, smutny przedstawia widok, jak szkielet bez ducha; na wiosnę budzi się z uspienia, przyodziewa w zielen, ubiera w liście i kwiaty, i darzy swym owocem: tak człowiek do grobu złożony śpi do czasu, bo w dzień ostateczny wstanie zmartwych i już więcej niezna śmierci: przyjdą wiekiista wiosna, lato, i jesień i zima, równocześnie a zawsze trwające. To też Pan Jezus chcąc wznieść w Apostołach ufność w lepszą przyszłość, zwraca ich uwagę na drzewo figowe, które puszcza pąkowie i swą zielenią zwiastuje wiosnę i lato. Tak i my, gdy ujrzemy znaki Boże, spełnienie przepowiedni świętych, wiemy, że blisko jest królestwo niebieskie. Sprawiedliwy człowiek będzie jako cedr libanu potężnym (justus sicut cedrus multiplicabitur), będzie w poszanowaniu i chwale (ut palma florebit). A jako suche drzewo, uschła lub nieurodzajną latorośl odcinają i w ogień wrzucają ogrodnicy; tak Bóg wyrzuci grzesznika, który przez pokutę nie nawraca się i nie wydaje owoców w uczynkach dobrych, wyrzuci precz z pośrodku dobrych na palenie w ogniu piekielnym. Z małego ziarnka wyrasta drzewo olbrzymie; jest to cud wszechmocności Bożej, który, że ciągle nań patrzymy, zpowszechniał nam i urok utracił; ażebyśmy go znali, potrzebujemy dopiero refleksyi, zastanowienia i zdrowego na religii św. wspartego rozumu. Tak i królestwo Boże, królestwo prawdy, cnoty i zbawienia. Podobne jest królestwo Boże, powiada Zbawiciel św., ziarnu gorczycznemu, które jest wprawdzie małeńkie bardzo, ale gdy puści kielek w urodzajnej ziemi, urosnie we wielkie drzewo, na którym siadają ptacy niebiescy. Jak ogromne znajdują się na kuli ziemskiej drzewa, poznać z tego, co naturalisci i podróżni, zwiedzający obce kraje, mówią i piszą o lasach nieprzobytych, dziewiczej, bujnej roślinności i drzewach osobliwej wielkości. Jak „Gwiazdka Ciężyńska“ Nr. 1, str. 8, donosi, „znajduje się na brzegach rzeki Rio Branko w Ameryce olbrzymie drzewo zwane przez krajowców Suina. Gałęzie tego drzewa okryte piękną zielenością tak są rozłożyste, że pod ich

cieniem może wypocząć dziesięć tysięcy ludzi, a obszar gruntu pod konarami jego się znajdujący, gdyby został uprawiony, mógłby wyżywić rodzinę z 25 osób złożoną. Na wierzchołku tego osobliwego drzewa, gnieździ się znów olbrzymi ptak Tajuja zwany, a szczyt ten wyniesiony jest tak wysoko, że go osiągnąć nie może ani strzala wypuszczona z łuku, ani kula strzelby“.

I jakiż to związek z krzyżem Chrystusowym? spytacie: Wielki, i dla tego drzewo godne naszego zastanowienia, a mądrość Boska naszego większego uwielbienia. Im głębiej wchodzi się w szczegóły męki Pańskiej, tém głębiej i szerzej otwiera się przed naszym umysłem przepaść wyroków Boskich i pouczająca harmonija wszystkich spraw w porządku nadprzyrodzonym. Ponieważ dzieła Boskie są najdoskonalsze, więc wybór drzewa za narzędzie odkupienia naszego najlepiej musiał odpowiadać zamiarom Jezusa Chrystusa, kiedy na niem raczył uwieńczyć swą ofiarę najboleśniejszą. Nie pozwolił, aby Go dotknął miecz Herodów, aby go żydzi kamieniami zabili lub w przepaść wtrącili, o co się ciągle kusili napróżno, nie dopuścił, aby się kto miał rzucić nań krytobójczym ciosem, lub zaszkodzić trucizną zdradliwą; potrzeba było, aby krzyż poświęciły zranione członki Zbawiciela, abyśmy w drzewie krzyża pokładali wszystkie nasze nadzieje, nasze uświęcenie, błogosławieństwo i zbawienie. Wszystko co Bóg uczynił, więc i to, było bardzo dobre, dziwne, mądre i chwalebne. O chwała Ci Jezu Chryste! dzięki i uwielbienie na wieki za najmędrszą, najczulszą, i najczynniejszą miłość Twoją ku rodzajowi ludzkiemu.

X. W. Piksa.

Ciąg dalszy nastąpi.

O Mszy Świętej.

*LASKI SPŁYWAJĄCE Z NABOŻNEGO MSZY ŚW.
SŁUCHANIA.*

Dalszy ciąg.

We Mszy św. w zbawienną tajemnicę przedstawia i ponawia Chrystus śmierć swoją najświętszą.

Zgłębiajmyż tedy nieco dokładniej świadectwa nauczycieli kościoła, aby poznać tę wielką korzyść, która nam przynosi ponawiana śmierć Chrystusa. Jako pierwszego świadka wprowadzam św. Grzegorza papieża, który tak mówi: *Ofiara niekrwawa ochrania duszę od wiecznej zguby, albowiem Ona w zbawienną tajemnicę przedstawia śmierć jednorodzonego Syna Bożego.*

O jakże pocieszająco opiewa to orzeczenie dla tych wszystkich, którzy z przyczyny grzechów swoich wiecznej obawiają się kary. Sw. Grzegorz kreślący

wszystkie pisma swoje z natchnienia Ducha świętego wyraźnie mówi, iż gorzka śmierć Jezusa Chrystusa właściwie dla tego, iż we Mszy świętej duchowym sposobem odnawiana i przedstawiana bywa, — tak wielką potęgę posiada, iż od śmierci wiecznej duszę ochrania. Chceszli ochronić się od śmierci, to uczęszczaj na Mszę św., uwielbiaj gorzką śmierć Chrystusa ofiarując ją Bogu Ojcu, abys od wiecznej śmierci został zachowany. Zaiste nader wielkiej uwagi godne są następujące słowa uczonego teologa Mansi: *Ponieważ tenże sam jednorodzony Syn Najwyższego, który siebie na ołtarzu krzyża, jako krwawą Ofiarę podał i we Mszy św. znowu ofiarowan bywa, przeto z tego nieomylna wypływa prawda, iż Ofiara Mszy świętej, też samą ma wielką wartość w sobie, którą ma śmierć Zbawiciela naszego.*“

Wielce pocieszające słowa wyrzekł kardynał Hoziusz: *„Chociaż my Chrystusa we Mszy św. na nowo nie krzyżujemy, przywłaszczamy sobie jednak skutki śmierci Jego tak pewnie, jak gdyby w rzeczy samej Chrystus w czasie Mszy świętej umierał.*“

We mszy świętej zupełnie tak nam przywłaszcza się śmierć Chrystusa i Jój owoce, jak gdyby Chrystus istotnie w niej umierał. Gdy więc tak jest, jakżeż wielką potęgę wtedy Msza św. mieć musi, i jak wiele dobrego przynosi temu, której Jój pobożnie słucha! Gdybyś był na górze Kalwaryi przy konającym Zbawicielu Chrystusie Panu. o jakże wielkie łaski, jakież dobra duchowi i zbawieniu uzyskałbyś przez to. Taką samą ilość i tak podobnie wielkie dobra w każdej Mszy św. możesz uzyskać, gdyby tylko zachowanie się twoje było takie, jak przy konającym Chrystusie. Uważaj tedy na słowa w tym przedmiocie powiedziane przez opata Ruperta: *„Jako Chrystus prawdziwie wisząc na krzyżu, dla wszystkich w Nim nadzieję pokładających, uzyskał grzechów odpuszczenie, tak też podobnie prawdziwie wyjednywa On u Ojca swego pod postaciami chleba i wina dla wszystkich wiernych toż samo grzechów odpuszczenie*“.

Także w tym względzie pięknie mówi ojciec Segneri: *„Ofiara na krzyżu powszechną była przyczyną zglądzenia grzechów, lecz Msza św. jest szczegółową przyczyną, która potęgę przełanej krwi Chrystusa Jój nabożnie słuchającym przywłaszcza. Śmierć i męka Chrystusa nagromadziły ten skarb, lecz Msza św. tegoż skarbu udziela. Śmierć Chrystusa jest wspólnym skarbem, zaś Msza św. jest kluczem, który go otwiera.*“

O jak wielce pocieszające są te słowa, które wszystkim zasług nie mającym, dodawać powinny otuchy pilnie uczęszczając na Mszę św., aby przez Nią z bogacili się w zasługi przed Bogiem. Albowiem przychodzącemu na Mszę św., doręczą Chrystus klucz do swojego skarbu nieprzebranego, pozwalając wejść tamże, i o tyle z tamtąd wynieść, o ile według wielko-

ści swego nabożeństwa wydoła sobie przywłaszczyć. Tenże ojciec Segneri tak dalej mówi: „Przeto uważaj czym jest Msza św., sprawowanie i Jój słuchanie. Jest to zupełnie tyle, jakoby działać, aby znowu umarł Bóg, który umarł był za wszystkich ludzi, za mnie i za ciebie i za każdego, który jest we Mszy świętej obecnym; zupełnie tak, jakby ponosił śmierć z powodu każdego grzesznika“.

Kochany czytelniku! zastanów się nad temi słowami, i zdumiewaj się nad łaską, którą Bóg Chrystus wyświadcza, gdyż z miłości ku Niemu Mszy świętej słuchasz. On tak obficie tę służbę ci wynagradza, iż jeszcze raz chce swoje dać życie dla ciebie, i darować tobie zasługi swojej śmierci. On za ciebie duchowo umiera, jest oraz gotów umierać jeszcze raz cielesnym sposobem, gdyby to być mogło i istotna była tego potrzeba.

We Mszy św. mistycznie czyli duchowym sposobem przedstawia Chrystus przelanie krwi swojej najświętszej.

O tej prawdzie świadectwo przytaczam słowa św. Augustyna, jako świadka pierwszego, który tak mówi: *We Mszy św. obrazowo przelewana bywa za grzeszników krew św. Chrystusa*“. Te słowa tak są jasne, iż żadnego nie potrzebują objaśnienia.

Jako drugiego świadka wymieniam św. Chryzostoma, który tak się wyraża: „*Baranek Boży zabity bywa dla ciebie, krew s pływa z ołtarza duchowa, krew znajdująca się w kielichu, czerpaną bywa z boku niepokalanego dla oczyszczenia twojego*“. Zdaje się, iż jakby chciał ojciec Kisseli objaśnić to orzeczenie świętego Chryzostoma, gdy tak mówi: „*Chrystus raz tylko jeden widocznie i w bólach przelał był krew swoją. Tego nie mogliśmy być świadkami naocznymi. Lecz we Mszy św. bywa niewidomym sposobem codziennie to krwi przelanie powtarzane. Albowiem niewidomym sposobem bywają ranione ręce Jego, Jego nogi przebite, dok Jego bywa otworzon, a krew Jego płynie. Zasługi Jego, którym nie masz końca, przywłaszczać sobie możemy przez żarliwe chęci, przez skruchę i żal, przez św. komunię lecz szczególnie przez Mszy św. słuchanie. We Mszy św. zdaje się czerpać kapłan przez słowa przemienienia krew Boską z boku Chrystusa, aby płynęła dla oczyszczenia twego, dla uświęcenia ciebie i odpuszczenia grzechów twoich*“.

Słowa przemienienia (konsekracyi) tak opiewają: „*Oto kielich krwi mojej, która za was i za wielu będzie przelana dla odpuszczenia grzechów*“. Temi słowy Chrystus Pan wino przemienił w krew swoją świętą. Za rozkazem Chrystusa zawartém w słowach: „*to czynicie na moją pamiątkę*“, także temi słowy przemawiają kapłani przy Mszy św. nad kielichem z winem, i chociaż wino zatrzymuje kolor i smak swój, co do isto-

ty zaś prawdziwie w krew Chrystusa się przemienia czyli przeistacza. Kapłan mówi nietylko te słowa: „*Oto kielich mojej krwi*“ lecz także mówi: „*która za was i za wielu będzie przelana, dla odpuszczenia grzechów*“. Gdy więc pierwsze słowa nieomylnie spełniają się, muszą także być spełnione i dalej w tym ustępie powiedziane słowa. Tak we Mszy św. duchowo Najświętsza krew Chrystusa przelewa się.

„*Za was i za wielu*“ mówi kapłan, to jest: *Za was tutaj obecnych i za wielu nieobecnych*“, którzy z chęcią słuchaliby Mszy św., gdyby tylko mogli, także i za tych którzy dla choroby, niewoli, dla spraw ważnych, nie mogą Mszy św. słuchać, i przynajmniej chęć słuchania Mszy św. Bogu ofiarują. „*Otóż i za tę wielką ilość ludzi bywa we Mszy św. krew Chrystusa dla odpuszczenia grzechów przelana*“.

O nie jestże ta Chrystusa miłość dla nas bez granic! On który drogą krew swoją aż do ostatniej kropli na krzyżu dla nas przelał — przelewa ją na nowo duchowym sposobem, w każdym dniu i każdej godziny dla odpuszczenia grzechów naszych, i dla naszego wiecznego zbawienia! O jakże wielkiój łaski i jak niewymownego zbawienia doznają ci, którzy obecni są Mszy św. I dla tego mówi św. Ambroży: *któżby tedy iść nie chciał na Mszę św., gdy jest upewniony, iż w Nięj dostąpi przebaczenia za grzechy swoje*“.

Ciąg dalszy nastąpi.

R E C E N Z Y E.

Pokarm duchowy dla młodzieży katolickiej. Wydanie czwarte z rycinami. Kraków, nakładem wydawnictwa dzieł katolickich. Wytłoczono u W. Jaworskiego 1867.

Jest to jedna z popolityznych i powszechniejszych książeczek do modlenia, wielce przydatna osobliwie dla młodzieży niższych szkół i dla ludu włościańskiego. Zawiera w sobie wiele bardzo praktycznych modlitw, mianowicie do należytego słuchania Mszy świętej, i do godnego przystępowania do świętych Sakramentów, również w najistotniejszych życia potrzebach. Przeto szczególniejszego godna jest polecenia.

— Nakładem wydawnictwa dzieł katolickich u Wł. Jaworskiego w Krakowie, wydany został zbiór małych rycin, przedstawiających w drzeworytach wierne odwzory najznakomitszych i najpiękniejszych obrazów, w ołtarzach kościołów krakowskich umieszczonych. Jest tych drzeworytów *czterdzieści pięć*. Nie wszystkie piękne i znakomite obrazy tym sposobem odwzorowane zostały, autor tej pracy do niektórych kościołów nawet jeszcze nie zaglądnął. Lecz mimo tego, chociaż nie zupełna to jeszcze praca, jednak już teraz bardzo jest zajmująca. Rzeczywiście, podróżujący do Krakowa pięknego i miłego gościńca, ze zbioru tychże obrazków, zawieść mogą znajomym swym i przyjaciółom do

domu. Lub i samym sobie takie album obrazków z ołtarzy kościołów krakowskich zdjętych, jako przyjemną z swęj pielgrzymki zachować pamiątkę.

KRONIKA.

MISYJE W AMERYCE

zakonu Benedyktynów.

Zjednoczone stany, biskupstwo Vincennes (Indiana).

Ciąg dalszy.

Znajdujące się w znacznej liczbie pagórki, składają się z doskonałego piaskowca, który się daje łatwo obrócić, a raz na działanie powietrza wystawiony, twardnieje coraz więcej, a zatem może dać najpożądany materiał na budowle, a mianowicie na budowę kościołów. O tém myśli najprzód misyonarz, gdy koło tych pagórków z piaskowca, konno przez las przejeżdża. Ale na środkach, by użyć tych kamieni na świątynię Bożą, zbywa mu zupełnie, i z utęsknieniem wygląda czasu, w którym to, w tym od opatrności pewnie do wielkich rzeczy przeznaczonym kraju, wiara żywa się stanie, i przeniesie te góry kamienne i przeistoczy na świątynię dla Najwyższego. Tymczasem zadowolnia się kościółkiem z drzewa, choćby jeszcze tak surowo ciosanym, i znajduje to być zupełnie stosownym, by w epoce przedpotopowego lasu, w której nie mniej każde stworzenie cześć Boską powinno głosić, najprzód bory swoje pnie oddały, by Panu świątynię wybudować.

Jeszcze jedno słowo o klimacie i o płodach ziemi, które naturalnie od siebie zawisły. Już ta okoliczność, że gleba pomimo swęj bogatej plenności prawie nigdy się nie nawozi, daje dobre świadectwo tak klimatu jak i dobroci gleby. W samej rzeczy klimat jest w ogólności dobry. Prawda, że w lecie jest bardzo gorąco, a znowu w zimie czasami bardzo zimno; ale tak upały jak i zimna są zupełnie znośne, osobliwie, gdy się już raz człowiek w kraju zaaklimatyzował. Bardzo nieprzyjemną a nawet niezdrową jest nagła zmiana, tak na wiosnę jak i w jesieni, gorąca i zimna. Można się jednakowo od febry, która bywa skutkiem tych nagłych zmian, łatwo ochronić przez stósowny ubiór i odpowiedni porządek życia. Płody ziemi są rozmaitego rodzaju. Tak nazwane *żyto tureckie* (kukurudza), jest dla rolnika jedno z najważniejszych. Oprócz tego udaje się pszenica, jęczmień, żyto, owies; oraz doskonale także udają się owoce i jarzyny różnego gatunku. Tytoń ze skutkiem bywa uprawiany od kilku lat. Także i winokrzew więcej się pielęgnuje jak pierwęj; chociaż nie na takie rozmiary, jak w innych okolicach Indiany. Ale początki w tęj pożytecznej g.łęzi gospodarzowej poczynione, uprawniają do dobrej nadziei, skoro się raz na prawdę do pielęgnowania winokrzewu przystąpi.

Przejdźmyż teraz z pola materialnego na pole duchowne. Katolicy okręgu misyjnego św. Menrada, są z wyjątkiem 10 do 15 familij w County-Warrick sami Niemcy. Najwięcej z nich przybyło w ubóstwie do kraju; a przecież wielu z nich dorobiło się już przez pilność, oszczędność i wytrwałość tak dalece, że chociaż ich nie można nazwać bogatymi, to jednakowoż mają swe dobre utrzymanie. Liczba tych katolików Niemców

w okręgu misyjnym św. Menrada wynosi trochę więcej, jak sześć tysięcy dusz, którzy jednakowo w bardzo nierównęj liczbie podzieleni są na trzynaście gmin kościelnych. Są to prawie wszyscy dobrzy, religijnie myślący ludzie, którzy w nowęj ojezyźnie swęj wiarę ojców pielęgnują, i z małymi wyjątkami, także według nięj żyć usiłują. Nowi ci mieszkańcy lasów przedpotopowych pochodzą z wszystkich okolic krajów niemieckich; a chociaż każdy z nich właściwość swęj plemienności w mowie, w sposobie życia, zwyczajach i tradycjach z chęcią zatrzymuje, jednakowoż żyją ze sobą w przyjaźni i pomagają sobie wzajemnie ocochoz we wszystkich sąsiednich posługach. Czują oni oczywiście wszyscy, że chociaż są pochodzenia najrozmaitszego, łączy ich jednakowoż jedna wiara i równy udział w laskach nieba, gdyż stanowią jedno ciało w wierze i miłości.

Prawdziwa też radość dla misyonarza działać między nimi. Nigdzie nie widziałem ludności, któraby tak jak tu z większém zajęciem słów misyonarza słuchała przy naukach religijnych. Ale i oprócz tego, wszystkim on jest u nich; starają się oni o jego rady we wszystkich ważnych albo za ważne uznanych okolicznościach. Od odwiedzin służby bożęj w dnie niedzielne i świąteczne, tylko zupełna niemożność może ich wstrzymać. Trudności takie, jak ślota, upał, zimno, deszcz, śnieg, itd. nie przeszkadzają im udawać się, czy to wozem, czy konno, czy pieszo, pięć lub sześć mil do kościoła, i według naszej wiedzy, żadna taka podróż nikomu jeszcze, co się tyczy zdrowia jego nie zaszkoziła. Dobrzy ci ludzie, prawdziwą mają żądę religijnej nauki i pociechy, i przywiązani czują miłością do swych dusz pasterzy. „Moje życie za Pana bym ofiarował!“ zawołał niedawnemi czasy jeden z tych dobrych Niemców. A że takie wykrzykniki nie są tylko czczemi słowami, dowiedli tego w okropnych wojnach ostatnich. Ta wojna stała się dla nich, dla swych rzezi strasznych jak najbardziej obmierzłą. Skoro zaś trafiła konskrypcya jednego z naszych współbraci Ojca Izydora w Menrad, zgłosiło się ich kilku z ochotą wstąpienia dobrowolnie w zastępstwie za niego do wojska, chociaż mogli się pewnej śmierci spodziewać, byle duchowny ten nie musiał się wydalić z gminy swęj.

Przy uczęszczaniu do sakramentów świętych, są wierni obowiązkom, gorliwi i pobożni. Dzieci swoje posyłają pilnie do szkoły. W stosunku do swego majątku są zawsze gotowi do ofiar pieniężnych na wybudowanie kościołów, szkół, plebaniów, jakoteż do sprawienia potrzebnych ozdób kościelnych. Co się tyczy ostatnich, to odznaczają się szczególnie stowarzyszenia kobiet, które prawie w każdęj gminie w tym celu istnieją, by przez datki miesięczne starać się o ozdoby ołtarza w kościele. Co tu powiedziałem o kraju i ludziach, to tyczy się wszystkich okręgów, każdęj z osobna i wszystkich gmin przez naszych współbraci zawiadywanych, od jednego krańca naszych misyj do drugiego.

Tak się rzecz ma z naszymi gminami okręgu misyjnego św. Menrada, które teraz dopięro zapuszczają gębokie korzenie w dobrą glebę, jako wszystkie dopięro początkujące.

W samej istocie przed dwudziestu pięciu laty, była cała okolica ta, która dziś stanowi okręg św. Menrada, niezmiernym, pustym lasem przedpotopowym; późnięj przybyło parę familij, które się na przydatnych im miejscach osiedliły. Pierwszym

duchownym, który w te okolice przybył, jest terazniejszy Najprzewielebniejszy biskup z Wincennes, ks. Maurycy Sanct-Palais. Był wtedy tylko pojedynczym misionarzem. W pobliżu terazniejszego Jasper, natrafił na jedną francuzką i cztery do pięć niemieckich katolickich familij. Od czasu do czasu odwiedzał je, aby światło wiary w nich utrzymać. Nie uszło jego bystremu wzrokowi, że ta cała okolica, od Jasper, aż po Troy nad Ohio, więcej jak dziesięć godzin obszerna, szczególnie zdadną by była dla osad katolickich, i miał przymyśle osobliwie na myśli pilnych, w rolnictwie zamieszanych niemców. Starał się więc u swego tamtoczesnego biskupa księdza Brute, który umarł in odore sanctitatis, by młody ksiądz, właśnie wtedy z Europy przybyły, a niemieckim językiem władający, do Jasper przeznaczonym został, gdzieby swe stałe mieszkanie założył. Był nim ks. Kundek polecony przez Stowarzyszenie Leopoldyńskie misji w Indiana. Ks. Kundek był człowiekiem nadzwyczajnej gorliwości duchownej, tak w uczynkach jak słowach. Całą swoją czynność i swój majątekłożył na to, by najprzód w Jasper punkt środkowy dla katolickich niemców założyć. Zakupił wielki obszar gruntu za bardzo niską cenę, gdyż ją otrzymał z pierwszej ręki, to jest od rządu. Blisko Jasper, które się wnet wzniosło, wytyczył na swych gruntach miasteczko, które on jako austriak, na pamiątkę swemu cesarzowi, Ferdynand nazwał; takowe zostało zwolna z miast większych nad Ohio od Kentucky, aż w górę do Pensylwanu zaludnione.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości bieżące.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 26 maja, jako w niedzielę piątą po wielkiejnocy obchodzą XX. Kapucyni rocznice uroczystego poświęcenia Domku Najświętszej P. Maryi Loretańskiej.

Dnia 27, 28 i 29 maja, dni krzyżowe, ztąd o godz. 9 zrana rozpoczyna się w te dni procesya z katedry po kolei do kościołów, św. Piotra apostoła, Najśw. P. Maryi i do XX. Franciszkanów.

Dnia 30 maja, doroczna uroczystość Wniebowstąpienia Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Wniebowstąpienie Pańskie. Apostołowie św., od Zmartwychwstania do Wniebowstąpienia Pańskiego, byli świadkami chwil zadziwiających. Zbawca bowiem nasz drogi Jezus Chrystus, w celu usunięcia wszelkiej wątpliwości co do wiary w swe zmartwychwstanie w tych ludziach, których zamierzał uczynić Jego opowiadaczami i męczennikami, oraz stwierdzenia prawdy tej tajemnicy, bez której, jak powiada jeden z Apostołów, wiara nasza byłaby czezą, a nadzieje nasze byłyby zawiedzionymi, pozostaje jeszcze na ziemi dni czterdzieści i pomnaża pokazywania się swoje w ciągu tych czterdziestu dni, aby utwierdzić coraz mocniej pewność cuda swego zmartwychwstania, będącego podstawą całej wiary chrześcijańskiej. Jakąż świątobliwą trwogą przejęci być musieli Apostołowie pełni miłości i wiary, gdy nagle przez drzwi zamknięte Jezus Chrystus ukazał się pomiędzy nimi! Jakież pokój, jakież upajające tchnienie nieba rozlewało się w skromnym ustroju, któ-

re uświęcał swoją obecnością ten, którego tronem są obłoki, państwem świat cały, a niebo przybytkiem!

Chrystus Pan ukazuje się szczególnie w miejscach, w których najbardziej sobie podobał podczas swojego pobytu na ziemi. Zwiedza On krainy Galilejskie, wybrzeża morza Tyberyńskiego, brzegi jezior, na których uczniowie Jego rybołowstwem się trudnili, wzgórza, z którego ogłaszał swoją naukę, a nakoniec ogrojec oliwny, gdzie krwawy pot oblewał czoło Jego i gdzie powiedział swoim apostołom: „Czuwajcie ze mną i módlcie się!“ W chwili, gdy już ma powrócić do Ojca, Zbawiciel zgromadza swych uczniów w Jeruzalem, do miasta, które było świadkiem bolesnej męki Jego, miasta nad którym płakał; w tym właśnie miejscu, gdzie najwięcej cierpiał, w ogroju oliwnym, gdzie słabnęła odwaga Jego, pragnie pożegnać ich, błogosławić im i wrócić do nieba.

Zebrał ich na górze w pobliżu miasta Dawidowego i tak do nich przemówił: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi.“ Wiecie czemu nauczał, widzieliście jakem cierpiał, umarł i zmartwychwstał; byliście świadkami spełnienia wszystkich prorocत्व; „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody: chrzcząc je w imię Ojca, i Syna i Ducha świętego. Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. Kto uwierzy i ochrzci się zbawion będzie: a kto nie uwierzy, będzie potępion. A cuda tych co uwierzą, te naśladować będą. W imię moje czarty będą wyrzucać: nowemi językami będą mówić. Wężę będą brać: i choćby co pili, szkodzić im nie będzie. Na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą.“ Miecież odwagę: „A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“.

Jezus Chrystus zalecił jeszcze uczniom swoim, aby nie opuszczali Jeruzalem, gdy już Jego nie będzie, lecz aby oczekiwali obietnicy Ojca, którą z Jego ust słyszeli, gdy im powiedział: „Jan chrzczył wodą, a wy będziecie ochrzczeni Duchem świętym, po niewieleu tych dni“. Dodał jeszcze: „Te są słowa, którem mówił do was będąc jeszcze z wami: iż się musiało wypełnić wszystko co napisane jest w zakonie Mojżeszowym, i w prorocत्वch i w psalmiach o mnie. Tedy im zmysł otworzył, żeby rozumieli pisma“.

Niektórzy z uczniów pytali Go: „Panie, żali w tym czasie przywrócisz królestwo Izraelowi? I rzekł do nich: Nie wasza rzecz jest znać czasy i chwile, które Ojciec w swej władzy położył; Ale weźmiecie moc Ducha św., który przyjdzie na was: i będziecie mi świadkami w Jeruzalem, i we wszystkiej żydowskiej ziemi, i w Samaryj, i aż na kraj ziemi.“

Wyrzekłszy te słowa, Syn Boży zrodzony z Maryi Panny rozpostarł ramiona nad Apostołami i uczniami, których zebrało się wielu koło Niego na szczycie góry oliwnej, błogosławił im wszystkim i promieniejący chwałą, o własnej sile, bez pomocy aniołów, Zbawiciel wstąpił do nieba, a wszyscy, którzy tam byli, widzieli jak się wznosił... wznosił, aż dopóki obłok nie ukrył Go przed ich oczyma.

Apostołowie i uczniowie tęsknie patrzyli za wstępującym do nieba Chrystusem Panem, gdy dwaj aniołowie, podobni do dwóch nadobnych młodzieńców, stanęli przy nich i rzekli: „Mężowie galilejscy, czemu stoicie patrząc na niebo? ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba.“

Uczniowie upadli na twarz, oddali Mu pokłon, a

uciałowawszy ślady stóp Jego, wrócili do Jeruzalem przejęci radością i mieszkali tu z Najświętszą Panną, oczekując spełnienia obietnicy, jaką im uczynił Pan i przepędzając dni oczekiwania na modlitwie i chwale Boga.

Tak opuścił Chrystus Pan ziemię, którą wszechmogąca prawica Jego stworzyła w początkach świata, a którą skropił krwią swoją najdroższą w dniu odkupienia.

O gdyby słaby wzrok śmiertelnika mógł przedrzeć się w tajemnice Boga wracającego do Boga, Boga wracającego do siebie i wchodzącego w chwałę swoją, jak wraca król zwycięzca do swego królestwa, błogosławiony przez wszystkich więźniów, których uwolnił!...

O gdyby apostołowie i uczniowie mogli byli widzieć wszystko to, co się działo w przestworzu, gdy je Pan przebywał, czyżby nie ujrzeli hufców niebieskich zstępujących na spotkanie zwycięzcy świata? Czyżby nie ujrzeli, jak dziewięć hierarchij niebieskich: cherubiny, serafiny, trony, enoty, potęgi, panowania, aniołowie, archaniołowie i księżstwa, rzucają przed zwycięzcą palmy i wieńce? Czyżby nie usłyszeli głosu Aniołów stróżów wołających do aniołów nieba: „Podnieścież książęta bramy wasze, i podnieście się bramy wieczne, i wnijdzie Król chwały, Król potężny, Król nieśmiertelny!”

A gdy rozwarły się bramy odwieczne, blask nad miliony słońc jaśniejszy, rozlał się wszędzie, wszystkie te światła, które błyszczą na sklepieniu nieba ogniem brylantów, wszystkie te które prawica Boska rozsiała w przestworze, a które odległość ukrywa od nas, musiały zajaśnieć nieznanym dotąd blaskiem.

Otwierajcie, otwierajcie bramy odwieczne, Król chwały nie sam jeden wraca; prowadzi On więźniów, których z otehlani wybrał, prowadzi dusze sprawiedliwych i patriarchów!

Rzadkie uroczystości kościelne mające się odbyć w miesiącu czerwcu w Rzymie, sprowadzają coraz większą liczbę duchowieństwa i wiernych do wiecznego miasta. Z dyecezyi krakowskiej wyjechało dotychczas ośmiu kapłanów, a to dnia 20 maja, w celu pomodlenia się u grobu świętych apostołów w Rzymie w rocznicę tysiąc ośmsetletnią śmierci św. Piotra księcia apostołów i św. Pawła doktora narodów, a zarazem aby być świadkami wielkiego i wspaniałego obrzędu kanonizacyi sług Bożych, do których i naszego świętego patrona Jozefata Kuncewicza areybiskupa polockiego policzono. Liczbę wspomnianą kapłanów składają: jeden kapłan świecki a siedmiu zakonnych, tymi są:

1. X. Józef Krzemieński notaryusz prześwietnej kapituły krakowskiej, kaznodzieja i spowiednik katedralny. — 2. X. Tyburey Kneża komisarz XX. Paulinów. 3. X. Floryan Kurdyś przeor XX. Paulinów. — 4. X. Mikołaj Szpernoga przeor XX. Augustyanów. — 5. X. Leo Doliński gwardyan XX. Kapucynów. — 6. X. Kandyd Kozłowski kaznodzieja XX. Kapucynów 7. X. Ludwik Sroczyński Dominikan, i 8 X. Alberik Orzechowski Cysters z Mogily.

Zważywszy, że z tych kapłanów X. Kandyt kapucyn już bawił w Rzymie i język włoski posiada, zaś X. Tyburey Kneża dwa razy już odbył pielgrzymkę do Rzymu a raz do ziemi świętej i ogłosił drukiem w r. z. „Opowiadanie pielgrzyma“ wnosić wypada, że piel-

grzymujący z nimi obecnie kapłani znajdują w nich dobrych przewodników. X. Z. W.

ROZMAITOŚCI.

Redakcyja otrzymała od jednego z uczonych pielgrzymów do ziemi świętej, (WP. Nowakowskiego z Suchej), zbiór dokumentów z Archiwum klasztoru przy grobie Pańskim w Jeruzolimie, odnoszących się do Polski, i do pielgrzymów z téjże ziemi, którzy miejsca św. zwiedzali. Zajmujące te dokumenta czytelnikom naszymi udzielać będziemy. Rozpoczniemy dziś od spisu pielgrzymów, który poczyna się od piętnastego wieku, a mianowicie od r. 1478.

Spis Polaków

którzy odwiedzali ziemię świętą.

Wyciąg z katalogu pielgrzymów i szlachty.

Tłumaczył z włoskiego P. S.

1478. Około roku tego zwiedzał ziemię świętą błogosławiony Szymon z Lipnicy zakonu Franciszkanów, o którym w Brewiarzu rzymsko-seraficznym czytać można następnym hymn pochwalny: „Pałając upragnieniem męczeństwa, udał się do Palestyny nie bez wielkich niewygód podróży. Lecz gdy usunęła się męczeństwa nadzieja, zwiedziwszy z serdeczną i wylaną ducha pociechą te miejsca, w których działały tajemnice odkupienia naszego, wrócił do Krakowa“.

1576. Przybył do Jeruzolimy szlachetny (generoso) pan Podolski, mąż najcnotliwszy (virtuosissimo). 1583. WPan Michał Konarski. (Nobile uomo). 1584. WPan Piotr Bulina. (nobile). 1601. Ojciec Szymon ks. 1602. Pan Mikołaj Osiński. 1605. (Il gratioso) i szlachetny mąż pan Dawid Riski (Rylski?). 1606. Andrzej Lend, Szwed. 1610. Wielebny ksiądz Adam Maciej, szlachcic, 1613. Pan Jan Ch. Sappia, i pan Teofil Szemberg Raichenbac. (Raichenbach?) — (może Sapięha i Szembek?). 1618. Wielebny ks. Jan Bialeovio? szlachcic z dyecezyi wileńskiej na Litwie, i Wielebny ks. Wawrzyniec Gaspari z Byowicio(?) w archidyecezyi lwoskiej. 1621. Pan Andrzej Stanisław. 1625. Pan Tomasz Malinowski, i pan Marcin Swiezins (Swieżyński?) z Kalisza w Wielkiej Polsce. 1630. Piotr Barthodziejski, w innym rejestrze stoi Stefan. 1633. Pan Walenty Gaglionea Borizski (Borzęcki?) 1635. Pan Szymon Oplątnicki i Kasper Wighonowski. 1647. Pan Sebastian Wojnowski i pani Agnieszka Wolska. 1651. Pan Augustyn Attelmajer, który przez swą ciekawość i chęć zwidzenia Jordanu, nabawił nas wiele kłopotów, i sam o mało życie nie utracił. 1657. Wielebny ks. Tomasz Jezuita i Mikołaj Stankieski. 1667. Szczodroblivy (L'onesto) mąż pan Jan Pakolski z Pakosti, (Pakości?) i pan Stefan Temruk Czerkas z Województwa Wileńskiego. 1674. Pan Krzysztof Sobolski z miasta Wilna na Litwie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Sprostowanie omyłek druku w Nr. 20 „Krzyża“. Str. 162 „Rozmaitości“ wiersz 25 z góry zamiast minister nadreński powinno być minster — tażsama str. wiersz 34 z góry zamiast wpływów kaniennych, powinno być płytów kamiennych.